

Techman, Ryszard

Materiały do obecności sowieckiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1948

Czasy Nowożytne 11 (12), 135-145

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Techman
(Szczecin)

Materiały do obecności sowieckiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1948

*Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego, t. XI:
Administracja polska a Armia Czerwona
na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1948.
Materiały interwencyjne Biura Łącznika
Wojewody Szczecińskiego do Władz Wojskowych
Polskich i Radzieckich
w zbiorach Archiwum Państwowego w Szczecinie,
wstęp, wybór i opracowanie Andrzej Wojtaszak,
Uniwersytet Szczeciński,
Archiwum Państwowe w Szczecinie,
Szczecin 2001, ss. 188.*

We współczesnej historiografii polskiej wydawnictwa źródłowe stanowią minimalny odsetek (ich krytyczne omówienia są jeszcze rzadsze), mimo, iż dążenia wydawnicze są godne ze wszelki miar poparcia i wydają się być ważnym elementem edukacji historycznej społeczeństwa. Tym bardziej, że – zgodnie jakby ze starą prawdą – żywot dobrych edycji źródłowych jest znacznie trwalszy w obiegu naukowym niż wartościowych nawet monografii. Wychodząc z takich założeń odnotować wypadnie z zadowoleniem fakt pojawienia się na rynku księgarskim jedenastego tomu serii wydawniczej, firmowanej przez Uniwersytet Szczeciński oraz Archiwum Państwowe w Szczecinie, a poświęconej dziejom Pomorza Zachodniego w pierwszych latach po II wojnie światowej. Autor wstępu, wyboru dokumentów i ich merytorycznego opracowania, Andrzej Wojtaszak, nadał całości tytuł: „Administracja polska a Armia Czerwona na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1948”, posiłkując się zawężającym podtytułem – „Materiały interwencyjne Biura Łącznika Wojewody Szczecińskiego do Władz Wojskowych Polskich i Radzieckich w zbiorach Archiwum Państwowego w Szczecinie”.

Podjęcie tej inicjatywy wydawniczej, poprzedzonej w zakresie jej tematyki pewną liczbą opracowań naukowych, można by uznać za uzasadnione ze względu na znaczenie faktu stacjonowania armii radzieckiej na Pomorzu Zachodnim. Obecność obcych formacji zbrojnych, znajdujących się tutaj jeśli nie przejściowo przed ewakuacją do swego kraju, to przebywających w stałych garnizonach na czas nieokreślony w myśl długofalowych założeń polityczno-militarnych Moskwy, nałożyła się na złożony i trudny okres początków państwowości polskiej na tych ziemiach. Truizmem jest więc właściwie twierdzenie, iż bez poznania różnorodnych aspektów pobytu wojsk radzieckich niemożliwe jest zrozumienie powojennych dziejów obszaru między Wisłą a Odrą. Miały one po drugiej wojnie światowej poważny wpływ na gospodarcze, polityczne i społeczne dzieje tego regionu w nowych granicach Rzeczypospolitej, a zwłaszcza na szeroko pojęty proces zasiedlania i polonizacji oraz odbudowę ekonomiki państwa. Wywarły piętno negatywne, gdyż w polityce Kremla dawne terytoria niemieckie, które uzyskała Polska, traktowane były jako ziemie okupowane, ze wszystkimi tego konsekwencjami: grabieżą mienia, dewastacją majątku wypracowanego przez całe pokolenia, szykanowaniem napływającej ludności polskiej, doznającej gwałtów, rabunków czy wręcz tracącej życie. W gruncie rzeczy pobyt Armii Czerwonej pozwalał na realizację celów radzieckiej polityki wobec państwa i społeczeństwa polskiego (była ona przecież gwarantem budowy komunistycznego ustroju) oraz własnych potrzeb ekonomicznych, by zasygnalizować jedynie totalny demontaż i eksploatację miejscowego przemysłu, rolnictwa i gospodarki morskiej.

Każda próba spojrzenia na to zagadnienie poprzez wydawnictwo źródłowe musi liczyć się z dużymi trudnościami z powodu znacznej ilości materiału aktowego zgromadzonego w polskich archiwach, którego nie sposób zawrzeć w jednym czy nawet kilku tomach, by wyczerpać problematykę, co w istocie stanowi swego rodzaju wymóg wartościowych edycji źródłowych. Z natury więc rzeczy przed edytorem, który podejmuje ryzyko przedstawienia szerokiego tematu, stoi konieczność radykalnej selekcji źródeł, czyli dokonania ich wyboru, a to zawsze niesie za sobą pewnego rodzaju przypadkowość i subiektywność, narażając autora na krytykę. A. Wojtaszek próbował ratować się z tej opresji jak umiał, dwukrotnie bowiem zawęził problematykę: pierwszy raz poprzez tytuł główny, eksponując w nim jedynie stosunek polskiej administracji do Armii Czerwonej, drugi raz wprowadzając podtytuł dotyczący najogólniej rozumianego aktotwórcy, rodzaju wytworzonych przezeń materiałów i ich lokalizacji.

Niewątpliwie bez wprowadzenia tych ograniczeń, zawartość przygotowanych materiałów archiwalnych nie dawałaby żadnych szans na obronę całego przedsięwzięcia, choć i ono nadal w niewielkim stopniu ogarnia tematykę. Nasuwa się więc normalne w takiej sytuacji pytanie: czy przez pryzmat małego wycinka akt dotyczących armii radzieckiej można ocenić prawidłowe relacje między administracją polską a stacjonującymi wojskami wschodniego sąsiada. Innymi słowy czy

akta Biura Łącznika zawierają właściwy obraz ówczesnej rzeczywistości politycznej związanej z pobytem obcych formacji militarnych na Pomorzu Zachodnim, czy są wystarczającym zbiorem informacji do tego zagadnienia i czy wreszcie można pominąć inne materiały archiwalne. Odpowiedź negatywna, właściwa dla znawcy problemu, kazałaby się zastanowić nad sensem tej publikacji w ogóle. Niewątpliwie cenniejsza byłaby edycja ujmująca wszystkie materiały wspomnianej komórki organizacyjnej Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego, ale i to ze względu na ich objętość nie wchodziło w rachubę. Inną możliwością dawało formalne wyodrębnienie z całości zgromadzonych przezeń źródeł tylko tych, które sama wystawiła, i to właściwie wydawnictwo, zapewne do zrealizowania, dawałoby duży stopień pewności, że zawiera pełny materiał zgodnie ze swym tytułem.

Autor oparł swą pracę na klasycznym układzie zawierającym: wstęp, który charakteryzuje – umownie nazwijmy – aktotwórcę, omawia literaturę przedmiotu i przygotowane źródła; część zasadniczą obejmującą dokumenty oraz aparat pomocniczy w postaci indeksów: osobowego i geograficznego. Całość uzupełnia jeszcze wykaz występujących skrótów.

Zakres chronologiczny opracowania, obejmujący lata 1945–1948, nie może budzić wątpliwości, gdyż materiały pochodzą z okresu funkcjonowania jednej instytucji – dotyczą więc początku i końca jej istnienia. Prezentowane dokumenty odnoszą się do całego Pomorza Zachodniego, które ówczesnie obejmowało obszar dwudziestu czterech powiatów, dotykając spraw ogólnych całego regionu, jak i wydarzeń w poszczególnych miejscowościach i miastach.

Zgodnie więc z przyjętym założeniem, A. Wojtaszak przedstawił czytelnikowi rys historyczny powstania i zakresu działalności Biura Łącznika Wojewody Szczecińskiego do Władz Wojskowych Polskich i Radzieckich (22.05.1945–31.01.1948), mając dobre materiały do poznania jego roli i charakterystyki funkcjonowania w postaci wcześniejszych publikacji¹. Wypadnie zasygnalizować problem czy ingerencja autora nie idzie za daleko, gdy posługuje się on zmienioną przez siebie, wprawdzie poprawniejszą językowo, nazwą jednostki organizacyjnej, której akta stanowią o całym wydawnictwie. Otóż według ówczesnych materiałów organizacyjnych w Urzędzie Wojewódzkim Szczecińskim (UWS) istniało „Biuro Łącznika z Władzami Wojskowymi Polskimi i Radzieckimi”, nie zaś „Biuro Łącznika Wojewody Szczecińskiego do Władz Wojskowych Polskich i Radzieckich”. Tego rodzaju odautorskie poprawki, choć nie mają większego znaczenia, nie powinny mieć chyba miejsca w przypadku nazw instytucji, których oryginalne brzmienie warte jest zachowania – jeśli autor był innego zdania to należało zasygnalizować czytelnikowi wprowadzenie korekty.

¹ R. Techman, *Sprawozdanie z działalności Biura Łącznikowego wojewody szczecińskiego z władzami wojskowymi polskimi i radzieckimi w okresie 1945–1948*, Szczeciński Informator Archiwalny, nr 8 (1993), s. 151–178; M. L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000, s. 50–52.

Za pobieżnie przedstawione zostały początki ulokowania przy niektórych urzędach wojewódzkich radzieckich przedstawicieli Północnej Grupy Wojsk (PGW), którzy ściśle współpracowali z polskimi odpowiednikami w rodzaju Biura Łącznika. Wypadnie więc dodać, iż silne starania o ich powołanie podjęły jeszcze w maju 1945 r. właśnie władze administracyjne Pomorza Zachodniego, a zwłaszcza Pełnomocnik Rządu – ppłk Leonard Borkowicz. Sprawa była następnie poruszana podczas rozmów w Poczdamie między premierem RP Edwardem Osóbką-Morawskim a dowódcą PGW – marszałkiem Konstantym Rokossowskim. 3 sierpnia polski premier wystosował nawet do Legnicy telegram z prośbą o wyznaczenie w czasie możliwie najkrótszym oficerów łącznikowych, którzy mieli podejmować natychmiastowe interwencje w przypadkach naruszenia prawa przez czerwonoarmistów, rozstrzygać w konfliktach urzędów i ludności cywilnej z radzieckimi wojskami. Z dostępnych materiałów wynika, iż w większości województw PGW wyznaczyła swoich przedstawicieli – byli oni na pewno (poza Szczecinem) w Gdańsku, Olsztynie, Katowicach, Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, we Wrocławiu.

W części ustrojowej wstępu A. Wojtaszak mógł pokusić się o krótką choćby charakterystykę relacji: Biuro Łącznika a Delegatura Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (KERM) przy PGW w Legnicy, która również interweniowała w wielu sprawach dotyczących Pomorza Zachodniego, co zresztą dobrze znalazło odzwierciedlenie w jej spuściźnie aktowej zachowanej w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Rzetelność edytora powinna wymusić przejrzanie i tych materiałów, gdyż samo skwitowanie, iż znajdują się one w stolicy, to trochę za mało. Zabrakło także kilku zdań o skuteczności działań aktotwórcy, jeśli opracowanie przedstawia „materiały interwencyjne” – w rzeczy samej: wiele spraw, które miały być załatwione przez Biuro Łącznika, nadal pozostawało nie rozstrzygniętych; niekiedy „rozwiązywały się same” np. w momencie opuszczenia terenu przez radzieckie oddziały.

Nie ustrzegł się autor przy opracowywaniu wstępu do wydawnictwa źródłowego błędów faktograficznych. Nie można się zgodzić ze stwierdzeniem, iż likwidacja agend Zarządu Miejskiego w Szczecinie nastąpiła dopiero 22 maja 1945 r., skoro fakt ten miał miejsce kilka dni wcześniej. Z kolei Delegatura KERM przy PGW powstała nie w 1947 r., lecz w grudniu 1946 r. Termin Zachodnia Grupa Wojsk zupełnie nie przystaje do lat czterdziestych, gdyż istniała wtedy Sowiecka Wojskowa Administracja Niemiec.

Pobieżnie potraktował A. Wojtaszak dotychczasową literaturę przedmiotu odnoszącą się do armii radzieckiej, nie uwzględniając wielu najnowszych prac, mimo, iż właściwie dysponował gotowymi zestawieniami. Chodzi tu zwłaszcza o publikacje M. Golona, M.L. Krogulskiego, S. Łacha, jeśli pominąć piszącego te słowa.

Brak w pracy wyjaśnienia z jakiego charakteru aktami mamy do czynienia, innymi słowy ogólnej charakterystyki przygotowanych do druku dokumentów, o

czym edytorzy na ogół nie zapominają. Określnik „materiały interwencyjne” nie jest precyzyjny, gdyż nie wszystkie z prezentowanych źródeł służyły takim czynnościom. W zbiorze znalazły się bowiem nie tylko dokumenty wytworzone przez Biuro Łącznika, dokumenty kierowane do niego, ale też dokumenty różnych instytucji, które doń przyszły z racji zajmowania się problematyką pobytu Armii Czerwonej, ale nie zawsze wiązały się z bezpośrednim udziałem pracowników wspomnianej komórki w zwalczaniu radzieckiej przestępczości – te ostatnie mają zatem inny, pośredni charakter. By uszczegółowić swą wypowiedź: tylko w kilku zaledwie przypadkach wystawcą było samo Biuro Łącznika (np. dokumenty nr 4, 5, 6, 28), będące także adresatem kilkunastu, natomiast większość trafiła tu w rezultacie pełnienia przezeń określonych funkcji, ale była to właściwie korespondencja między różnego rodzaju instytucjami o zaistniałych zdarzeniach. Faktycznie więc terminem „materiały interwencyjne” objął autor na użytek wydawnictwa wszystkie dokumenty, jakie znalazły się w Biurze Łącznika, co wymagało jednak wyjaśnienia we wstępie.

Pewnym uchybieniem autora jest nazbyt uproszczona informacja o tym skąd pochodziły publikowane przekazy, a przede wszystkim w jakim zakresie została przeprowadzona kwerenda źródłowa. A. Wojtaszak powinien był dokonać krótkiej choćby charakterystyki akt Biura Łącznikowego, gdyż samo stwierdzenie, iż jego materiały znajdują się li tylko w Wydziale Społeczno-Politycznym Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego niewiele mówi, i nie do końca jest prawdziwe. Wybór skazał badacza korzystającego z tego wydawnictwa na konieczność zaufania wydawcy, ten jednak nie podał elementów umożliwiających przynajmniej ogólną orientację co do kompletności lub reprezentatywności ogłoszonych drukiem źródeł w stosunku do wszystkich akt zgromadzonych w Biurze Łącznikowym.

Powinność edytora nakazuje również ustosunkowanie się do istniejących publikacji źródłowych, które dotyczą podjętej przezeń tematyki. Taki charakter ma część dokumentów (np. nr 39, 44, 70, 72, 82, 125, 152, 156, 160) z tomu VI wydawnictwa Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Archiwum Państwowego, opracowanego przez T. Bialeckiego i J. Macholaka, o czym recenzowane opracowanie nie wspomina. Czytelnik winien ponadto wiedzieć, iż tekst sprawozdania Biura Łącznika z całego okresu działalności, bodaj najważniejszy dokument wytworzony przez tę komórkę organizacyjną UWS, z którego autor czerpał wiele faktów, został opublikowany i to przez dwóch autorów – obaj korzystali z innych jego wersji, jeden z nich opatrzył je bogatym aparatem informacyjnym, drugi przedstawił bez niego.

Nie zostały w wydawnictwie sprecyzowane kryteria selekcji dokumentów. A. Wojtaszak nie poinformował czym kierował się przy kwalifikowaniu ich do druku – czy decydowała o tym merytoryczna przydatność, unikatowość i ważność, reprezentatywność czy może fakt, iż nie były dotychczas publikowane (recenzent zauważa raczej świadome działania, by pomijać te dokumenty, które wcze-

śniej były prezentowane). Gwoli zauważenia pewnych danych statystycznych: na pracę składa się 86 dokumentów wybranych z 20 jednostek archiwalnych, zachowanych w zespole aktowym Urząd Wojewódzki Szczeciński, i umieszczonych tam pod sygnaturami od 1259 do 1282 (z wyłączeniem sygnatur: 1261, 1269, 1270 i 1273). To ostatnie zestawienie potwierdza, a właściwie jest spektakularnym wyrazem, iż autor poszedł po linii najmniejszego oporu, obejmując kwerendą tak niewiele materiałów jednego zespołu i jednego archiwum. Dokładnie połowa, bo czterdzieści trzy dokumenty, noszą daty 1945 roku, dwadzieścia trzy następnego, dziewiętnaście powstało w roku 1947, a tylko jeden w kolejnym. Generalnie rzecz biorąc obrazują one bezprawie radzieckiej obecności, walkę o unormowanie warunków pobytu i zgodnego z prawem stacjonowania jednostek w polskiej rzeczywistości. Przerażać może skala rabunków, gwałtów i kradzieży z jaką na co dzień spotykali się polscy osadnicy.

Układ dokumentów w zbiorze jest problemowy, w obrębie zaś każdej z wytypowanych grup rzeczowych zostały one ułożone chronologicznie. A. Wojtaszak zachował oryginalną stylistykę i pisownię, poprawił jedynie ewidentne błędy ortograficzne, interpunkcyjne i składniowe. Zasada ingerencji w tekst tylko w koniecznych przypadkach, powszechnie praktykowana, by oddać go możliwie blisko pierwowzorowi, została jednak posunięta do skrajności w przypadku nazw miejscowych, które nie zostały wyjaśnione, co doprowadziło do nieczytelności geograficznej dokumentów, o czym szerzej w innym miejscu.

Autor zestawiał drukowane dokumenty w sześciu grupach rzeczowych. Co do wydzielenia tych właśnie oraz precyzji ich tytułów, które niekiedy są nieporadne, a ich forma najczęściej barokowa, można mieć poważne zastrzeżenia. A. Wojtaszak nie bardzo radził sobie z klasyfikacją przygotowanego materiału źródłowego, i stąd niejednokrotnie tytuł grupy był naginany do jej zawartości, nie zawsze dającej się dokładnie skwantyfikować. Całość przypomina zbiór w znacznym stopniu przypadkowy, który powstał bez narzucenia sobie odgórnego planu, po wcześniejszym rozpoznaniu wszystkich dokumentów.

W pierwszej grupie miały znaleźć się dokumenty (w liczbie 7) odnoszące się do działalności Biura Łącznika, spraw organizacyjnych i relacji z przedstawicielami wojskowych władz radzieckich. Tytuł tej części nie został najlepiej sformułowany, albowiem samo pojęcie działalności jest na tyle pojemne, że w gruncie rzeczy wyczerpuje jeśli nie cały zbiór, to większość jego dokumentów. Tego zresztą, co byłoby dlań najistotniejsze, czyli sprawozdań Biura, nie opublikowano. Dziwić może zamieszczenie tutaj dokumentu o używaniu przez wojska radzieckie nazw w języku niemieckim, a zupełnie niezrozumiałym jest usytuowanie polsko-radzieckiej umowy żniwnej. A. Wojtaszak nie do końca wiedział, jakie dokumenty powinny się znaleźć w tej grupie, ewentualnie, co bardziej prawdopodobne, utworzył ją z materiałów, które nie pasowały do innych bloków tematycznych.

Druga grupa zawiera dokumenty (22) dotyczące radzieckiej eksploatacji infrastruktury przemysłowej, mieszkaniowej, sakralnej i obiektów leczniczych oraz ich przejmowania przez administrację polską. Łączenie w jednym miejscu spraw np. przemysłu i lecznictwa nie jest najszcześniejsze, wręcz razi, i nie powinno być praktykowane. W gruncie rzeczy najwięcej dokumentów tyczy spraw kwaterunkowych, a głównie zajmowania i wykorzystywania różnego rodzaju budynków przez Rosjan. Bardzo skromny materiał ujmuje zagadnienia przemysłu i gospodarki morskiej, poza przyjęty tytuł wychodzi natomiast dokument odnoszący się do komunikacji, a ściślej demontażu linii kolejowej.

Następną, trzecią grupą, objął autor źródła (21 dokumentów), które miały pokazywać interwencje u wojskowych władz radzieckich w sprawach przejmowania terenów oraz bezprawną eksploatację w leśnictwie, rolnictwie i rybołówstwie przez obce oddziały wojskowe. W kolejnej zaś znalazły się przekazy (21) traktujące o przestępstwach dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej na ludności cywilnej Pomorza Zachodniego.

Piąta grupa szereguje archiwalia (9) o stosunku Armii Czerwonej do osadników polskich, choć są wśród nich i takie, które obrazują odwrotne relacje. Ostatnia natomiast ilustruje stosunek żołnierzy radzieckich do ludności niemieckiej, uwiadamiając zwłaszcza jej faworyzowanie – zrozumiałe wobec faktu, iż spełniała ona ważne zadania usługowe dla zwycięskiej armii. To oczywiście ocena uproszczona, gdyż i Niemcy narażeni byli na gwałty i napady ze strony czerwoonoarmistów.

W sposób sztuczny i formalny autor rozbił problematykę społecznych aspektów stacjonowania wojsk radzieckich na kilka grup (czwarta, piąta i szósta), co spowodowało, iż budzi niekiedy zastrzeżenia kwalifikacja części dokumentów w ich obrębie. Tak na przykład dokument nr 68 powinien być właściwie w grupie szóstej, a nie w czwartej, natomiast dokument nr 84 nie tylko w szóstej, ale i w piątej.

Trudno właściwie ustosunkować się do wyboru dokumentów, który przygotował A. Wojtaszak, a ściślej ich wartości i znaczenia dla pokazania obrazu Armii Czerwonej. To w końcu subiektywne spojrzenie autora opracowania – osoba dobrze znająca problematykę, może wszak zauważyć, iż nie wszystkie archiwalia powinny być ujęte ze względu na bląhą treść, wielu natomiast ważnych nie zamieszczono. By nie być gołosłownym: zachowały się (niekiedy w języku rosyjskim) ciekawe dokumenty o relacjach między polskimi władzami a wojskową administracją radziecką (np. pismo L. Borkowicza z 13.08.1945 – UWS, sygn. 1260, pismo Biura Łącznika z 30.07.1947 – UWS, sygn. 1280) czy o radzieckim sądownictwie wojskowym ewentualnie radzieckich obozach jenieckich. Warto było zamieścić dokument o zasadach zgłaszania szkód wyrządzanych przez obce oddziały czy projekt uregulowania nieporozumień między ludnością cywilną polską i władzami wojskowej administracji radzieckiej. Równie ważne są dokumenty z lutego

i marca 1948 r., które dotyczą charakterystyki czynności prowadzonych przez Biuro Łącznika (UWS, sygn. 1280), choć wybiegają chronologicznie poza datę jego likwidacji.

Wspominaliśmy wcześniej, iż w obrębie poszczególnych grup autor ułożył dokumenty chronologicznie, i wydawałoby się, iż w takim przypadku nie można popełnić pomyłki. Stało się jednak inaczej, skoro dokument nr 5 datowany na 9 sierpnia 1947 r., znalazł się przed dokumentem nr 6 o dwa dni wcześniejszym. Niedatowany przekaz nr 7, który autor usytuował na końcu pierwszej grupy rzeczowej, powinien być właściwie umieszczony w niej jako pierwszy, gdyż czas jego powstania można w sposób wiarygodny ustalić po analizie treści (sprawa żniw) i okresie sprawowania funkcji wystawcy (wiceminister rolnictwa i reform rolnych Michał Szyszko zmarł 12 stycznia 1946 r.) na połowę 1945 r. Analiza wewnętrzna dokumentów należy do podstawowych kanonów pracy edytora, które trzeba znać, gdy przystępuje się do wydawania źródeł.

Bodaj najslabszą stroną recenzowanego wydawnictwa źródłowego jest jego aparat naukowy, który tradycyjnie składać się powinien z dwojakiego rodzaju przypisów: tekstowych, związanych wyłącznie z formą dokumentów, a w szczególności z ich odczytaniem, stanem fizycznym, nieczytelnością i wariantowością, oraz rzeczowych, objaśniających czytelnikowi to, co konieczne do lepszego zrozumienia tekstów. Tego właśnie, co najbardziej cenne i pożądane, czyli zaopatrzenia dokumentów w niezbędne wyjaśnienia, podania obecnych nazw (niegdyś niemieckich lub tymczasowo istniejących) miejscowości, krótkich not biograficznych przynajmniej najważniejszych osób, dostrzeżenia wcześniejszych edycji poszczególnych tekstów czy nawet naszkicowania dalszego przebiegu niektórych spraw – zabrakło w recenzowanym wydawnictwie.

Opracowanie wydawnicze dokumentów ograniczył zatem autor do niewielu elementów. W miarę konsekwentnie wykazywane były istotne dla treści dopiski na marginesach, uwzględnieni wystawcy (podpisujący dokumenty) czy dokonywane uzupełnienia wyrazów występujących w formie skrótów. Niekiedy próbował on również sygnalizować opuszczenie fragmentów tekstu (np. dok. nr 2, 6, 19, 74), ale niestety nie dodawał czego dotyczą usunięte części. Nie dochował więc jednej z ważniejszych zasad edytorstwa: wszelkie bowiem zmiany powinny być sygnalizowane czytelnikowi przez wydawcę w taki sposób, by ten nie tylko wiedział, że poprawek dokonano, ale także, by orientował się na czym one polegały.

Trudno wymagać od autora, by podał personalia wszystkich osób występujących w dokumentach, bo jest to niemożliwe zwłaszcza w odniesieniu do szeregowych żołnierzy, niemniej takich informacji można było udzielić o polskich urzędnikach i radzieckich generałach, choć wymagałoby to lepszej orientacji w okresie i zdecydowanie większego nakładu pracy. Rzecz interesująca, iż autor (kierując się zapewne przepisami ustawy o ochronie danych osobowych) pominął w opracowaniu personalia ofiar przestępstw dokonanych przez Rosjan, kryjąc anonimowość

poszkodowanych ze względu na być może żyjących krewnych. Musimy mu wierzyć na słowo, gdyż weryfikacja tych założeń nie jest możliwa wobec braku właściwej adnotacji przy dokumentach.

Rażą pewną nieporadnością nagłówki dokumentów, przy których sporządzaniu autor nie zawsze potrafił wyzwolić się od języka tekstów oryginalnych, nie ujednolicił zapisów nazw instytucji, różnie niekiedy podawanych. To edytor przecież kształtuje treść nagłówka, i wcale nie musi poddawać się istniejącemu streszczeniu (opisowi) sprawy (jeśli jest) w prezentowanych przekazach. Z kolei w legendzie (a właściwie w odnośniku do niej) autor podać powinien inne wydania poszczególnych tekstów (np. dokumentu nr 82). Dodajmy jeszcze taki szczegół, iż prezentowany zapis strony dokumentów, łączący ją bezpośrednio z sygnaturą, nie jest praktykowany, a przy tym jest mało czytelny, dając w pierwszej chwili wrażenie, iż całość dotyczy tylko sygnatury.

Bezwzględny nakazem edytora jest sprawa podawania w nagłówku miejsca wystawienia dokumentów w brzmieniu nazwy aktualnej. Kardynalnym błędem A. Wojtaszaka było zaniechanie rozwiązywania nazw przejściowych, nagminnie występujących w pierwszych kilku latach po wojnie zanim nie ustaliły się ostateczne nazwy, oraz brak polskich odpowiedników niemieckich nazw miejscowości. Przeciętny czytelnik, jeśli nie dysponuje odpowiednią pomocą naukową, nie jest absolutnie w stanie zorientować się o jaką miejscowość chodzi. Konia z rzędem temu, kto od razu wskaże, iż Słowianice to Sierosław, Narwik to Bystra, Trojanowo – Trzyglów, a Jamund – Jamno. Nawet częściej używane nazwy przejściowe większych miast, jak np. Gryfic (Zagórze), Reska (Ławiczka) czy Goleniowa (Gołonóg), szybko zacierają się w pamięci. Dokument staje się nieczytelny, gdyż trudno się z jego treści zorientować, gdzie rozgrywają się opisywane przezeń wydarzenia. Zastrzeżenie autora we wstępie, iż nazwy miejscowe pozostawił on w brzmieniu z okresu, z którego pochodziły dokumenty, rzekomo dla lepszego poznania języka przeszłości, w żaden sposób nie daje się tu obronić.

Drobne błędy maszynowe; nad którymi w recenzjach przechodzi się właściwie bez zauważenia, nabierają i w tym wydawnictwie pewnego znaczenia. Zauważmy więc, iż np. w dok. nr 34 zmiana jednej litery w nagłówku spowodowała, iż dokument odnosi się do Szczecina zamiast do Szczecinka, co równie błędnie skutkuje później w indeksie geograficznym.

Generalnie rzecz biorąc dokumenty nie zostały zaopatrzone w niezbędne przypisy tekstowe i rzeczowe (informacyjne), przeto właściwie tego rodzaju edycja źródeł jest niczym innym, jak jedynie wiernym przepisaniem oryginałów bez właściwej ich obróbki, zawsze najbardziej pracochłonnej. Ona to zresztą silnie waży na ocenie wydawnictwa, nawet źródeł najnowszych, by o rzetelności i cechach edytora nie mówić.

Dla ułatwienia poszukiwań sporządził autor indeksy osobowy i geograficzny, umieszczone w końcowej części publikacji. Niestety i do nich można mieć

poważne zastrzeżenia, gdyż stanowią zaprzeczenie ogólnie przyjętych zasad ich przygotowania.

Trudno zrozumieć (jeśli wprost nie złożyć to na karby pośpiechu, i podejścia – byle wydać, które dają później takie właśnie rezultaty) dlaczego w indeksie osobowym autor operuje nie stroną, jak powszechnie się czyni, ale numerem dokumentu, w którym ujęta jest konkretna osoba. Wydłuża to czytelnikowi odnalezienie interesującego go nazwiska, zwłaszcza, gdy dokumenty są wielostronicowe. Nie starał się autor nawet w przypadku znaczących osób podawać kim one były, choć nie zawsze wymagałoby to żmudnej pracy poszukiwawczej, podobnie niechętnie podszedł do rozwiązywania czy uzupełniania imion przy nazwiskach. Kilkukrotny zapis w indeksie w różnych miejscach tej samej osoby, na przykład gen. lejtn. F.N. Łagunowa, raz właśnie tak jak przed chwilą podaliśmy, innym razem w wersji Łagunow, a jeszcze innym – Lehunow, co najmniej zakrawa na nieporozumienie. Nie chcę specjalnie wdawać się w szukanie błędów związanych z przekruceniem nazwisk, ale podam dwa tylko przykłady: gen. lejtn. Kotow-Legunow Paweł to właściwie Kotow – Legonkow Paweł, a dowódca Centralnej Bazy Przeładunkowej w Szczecinie nazywał się Martynow nie zaś Nartynow. Poza tym dostrzec można sporo niekonsekwencji, choćby niejednolite określniki stanowisk czy stopni np. radzieckich generałów (raz występuje gen., innym razem gen. lejtn. itp.). Indeks przygotowany przez autora, będący właściwie wydrukiem komputerowym nazwisk występujących w tekstach, może być co najwyżej dobrym materiałem wyjściowym (pierwiastkowym) do sporządzenia poprawnego indeksu osobowego.

Podobną właściwie pomyłką, by tak rzec, jest indeks geograficzny, który nijak się ma do prawidłowo sporządzonych tego rodzaju pomocy. Jak w przypadku poprzednim mamy tu do czynienia z komputerowym zestawieniem alfabetycznym nazw miejscowości. Bez względu więc na to, iż często chodzi o jedną i tę samą miejscowość, błędny zapis literowy bądź występowanie tymczasowej nazwy, prowadzą do umieszczenia jej w indeksie w różnych miejscach, a czytelnik ma prawo uważać, iż chodzi o różne miejscowości. Egzemplifikując: dwukrotnie pojawiają się Barwice, raz oznaczając aktualną nazwę miejscowości, drugi raz tymczasową nazwę obecnych Mieszkowic; podobnie jest w przypadku nazwy Głębokie, dzielnicy Szczecina oraz Mrzeżyna, niegdyś tak określanego. Występuje zarówno Białogard jak i Białogród, Stargard Szczeciński, Starogard oraz Starogród, Mierzyn, Mhringen i Moringen, poprawne Karlino i niepoprawne Korlino, Legnica i Lignica, Królewiec i Chojna, mimo, iż chodzi o tę samą miejscowość. Kolbaczewo to przecież Kołbaskowo, Dąb Nowy-Dębno, Broniszewo-Brojce, Canów-Sianów itd. – przykłady można by mnożyć. Neu Klcken to nie Tlukom Nowy tylko Nowy Klukom, West-Gone to Westgnne - Stare Gonne. Trudno się domyślić, iż Wołmin to przekręcona nazwa miejscowa Wołynina czyli dzisiejszego Załomia. Tajemniczo brzmiąca nazwa miejscowości Mego odnosi się do niemieckiego Megowa a więc polskiego Mechowa. Nie sposób znaleźć usprawiedliwienie dla tak sporządzonego

indeksu geograficznego, który jest niepoprawny, wręcz nieprzydatny i nawet dobrze zorientowanych w problematyce może wprowadzić w błąd.

Zbiór dokumentów przygotowany przez A. Wojtaszaka przedstawia drobny zaledwie wycinek radzieckiej obecności na Pomorzu Zachodnim, absolutnie nie wyczerpując tego zagadnienia, z czego autor zdawał sobie zapewne sprawę. Ponieważ z różnych względów nie mógł on objąć wszystkich dokumentów przechowywanych w Biurze Łącznika, by zamknąć w wydawnictwie pewną całość, przeto poważny badacz i tak musi przejrzeć wszystkie materiały tej komórki organizacyjnej Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego (a zachowały się nie tylko, jak chce autor w Wydziale Społeczno-Politycznym), gdyż nie ma żadnego rozeznania, co pozostało poza przygotowanym do druku wyborem. Z tego też względu, jak i z uwagi na duże niedociągnięcia edytorskie, książka ta zapewne nie będzie stanowić nieocenionego źródła informacji i ułatwienia w bezpośrednim dotarciu do archiwaliów. Nie wydaje się też prawdopodobna użyteczność tej publikacji w kształtowaniu młodych historyków – w ramach zajęć proseminaryjnych i seminaryjnych z zakresu archiwistyki, bo nie przedstawia ona sobą modelu edytorstwa godnego naśladowania.